

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowic, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 75 groszy miesięcznie z odnośnieniem do domu.
Pojedynczy numer 20 groszy.

Wychodzi co sobotę.

Redakcja i administracja: u pana Józefa Kałdonka w Szarleju ulica Górna 2. — Telefon 79.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan, Szarlej, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika“ Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Polecamy następujące firmy:

(Rubrykę niniejszą prowadzimy w każdym numerze dla wszystkich stale ogłaszających się w dziale reklamowym naszego pisma.)

W SZARLEJU:

Bank Ludowy, ulica Kamieńska
Blida Oton, oberza i restauracja ulica Piekarska 23
Głombica Paweł, oberza-restauracja, ul. Piekarska 22
Mzyk Jan, skład obuwia, ulica Kamieńska 1.
Müller Curt, Chemiczne zakłady czyszczenia, ulica Piekarska
Muc Karol, fabryka wódek i hurt. piwa, ul. Kamieńska
Głazowski Augustyn, kiosk gazet, róg ul. Piekarskiej.
Muc Stefan, Kawiarnia, ulica Piekarska 52
Pieczka Juljan, skład artyk. spożywczych, krótkich i galanterji, ulica Kamieńska 52
Pilarczyk, zakład fotograficzny, ulica Kamieńska 51

Pyrlik Paweł, skład tow. kolonjaln., ul. Kamieńska
Scholz Wilhelm, zakł. zegarmistrz. i jubiler, przy krzyżu
Stroka Jerzy, fryzjer i dentysta, ulica Piekarska 18

W PIEKARACH:

Gracek Franciszek, księgarnia, ulica Marjacka.
Kusz Gerhard, tow. kolonjalne i miesz, ul. Marjacka
Szäfer Kazimierz, fabryka figur, ul. Marjacka i Klasztorna

W BRZEZINACH:

Apteka św. Jadwigi, Krause, przy targu.
Fabryka makaronu M. Wiener, ul. 3-go Maja 46.

W RADZIONKOWIE:

Fa. A. Krubasik, hurt. skład piwa i fabr. wody słod.

GNIAZDO WYWROTÓWCÓW.

Prasa codzienna donosi o masowym aresztowaniu członków „Volksbundu“, wobec których nagromadzono obfity materiał obciążający.

Już od dłuższego czasu tak władze jak i obywatelstwo nasze śledziło gorączkową robotę szajki zbrodniczej, która komunikując się z mężami zaufanymi z Bytomia uprawiała agitację przeciwko Państwu Polskiemu i szpiegostwo na rzecz Niemiec.

W piątek nić antypaństwowej roboty się przerwała.

Policja dokonała nagłej rewizji w biurach „Volksbundu“ i znalazła tam obfity materiał na podstawie którego został aresztowany:

radca szkolny Dudek, Katowice, Ernstówna, Król. Huta, Ganster, Król. Huta, Brulik, Rybnik, Arthur Lamprecht, Brzeziny, Maks Urbański, Siemianowice, Leonard Duchlik, Maciejkowice, Ludwik Dylong, Michałkowice, Walter Kolibo, Rybnik, August Hallenberg, Rożdżeń, Tomasz Bruno, Mysłowice, Wiktor Rusin, Orzegów, Teodor Kendzior, Łagiewniki.

Ci wszyscy są pod kluczem, gdyż nakaz do aresztowania wydał p. prokurator przekonawszy się o pełnionej zbrodni.

Cieszy nas to, że władze nasze wyszły z rezerwy i zabierają się energicznie do oczyszczenia atmosfery politycznej na Śląsku.

Niemcy w ostatnich miesiącach tak się rozzuchwalili, że dziś potrzeba porządnej pięści, aby ich uspokoić. Oni w bezczelny sposób wykorzystują obecne chwilowe ciężkie położenie gospodarcze naszego Państwa i kupują sobie formalnie ludzi do swych suchołniczych organizacji. Ponieważ się pieniądźmi w lewo i w prawo, mogą się chlubić ogromną frekwencją w wszelkich urządzeniach, które organizują. Nic ich nie obchodzi bieda i ostatnia nędza robotnika, kupca i urzędnika w Niemczech, tają naumyślnie wszelkie ogromne objawy skrajnej nędzy bezrobocia. Jakże dziś panuje w Niemczech.

Zamiast pieniądze wyrzucane na agitację dać swoim głodnym robotnikom nie... to kupują sobie na Śląsku chwilowo głosi i liczby dzieci do szkół mniejszości ze strony bezrobociem dotkniętych polskich obywateli. Ta zbrodnicza robota musi się skończyć. Państwo nasze jest dość silne, aby poskromić wybujałe fantazje niemieckie. Dlatego niech nasze władze dziś energicznie porządek przeprowadzą.

To, że aresztowano kilku hersztów z „Volksbundu“ jeszcze bardzo mało. Należy ognistym żelazem wypalić gniazdo wywrotowców. Pośpieszamy się więc je naszym władzom wskazać.

Przedewszystkiem należałoby aresztować i to natychmiast następujących Niemców:

Olbricha z Katowic, ks. kap. Dyllusa z Załęża, redaktora Dyllusa z Świętochłowic, redaktora Okonsky z „Hindenburga“, Wilhelma Noglińskiego z Katowic.

a bezzwłocznie zażądać wydania następujących osób:

Ulica, Meyera, Dr. Panta, Szczeponika, Schoppy, Buchwałda i Kowolla.

Skoro nasze władze tylko garstkę opłacanych działaczy z Volksbundu do ula wpakują, to uważamy, że tej destrukcyjnej robocie na Śląsku końca nie będzie. Nie łapy, ale głowy należy tej hydrze pruskiej ukreślić. A głowę całego antypaństwowego ruchu na Śląsku stanowią ci, na których wskazujemy. Wsadzić wszystkich, od pierwszego do ostatniego, na pięć lat do Rawicza. a zobaczycie, jaki będzie porządek na Śląsku.

Niestychana bezczelność gadów krzyżackich! Co by się stało Polakom w Niemczech, gdyby oni tam państwo zdradzali? Żaden by żywy z opresji nie wyszedł.

Domagamy się więc siły i energii.

„Kurier“ całą tę sprawę zbagatelizował — ale my tem więcej żądamy od władz, aby nie tylko wpakował do ula zdrajców i zbrodniarzy, ale, żeby władze nasze rozwiązały „Volksbund“ a władze duchowne zakazały szerzyć „Verband deutscher Katholiken“. Te dwa gniazda, to są norami, w których grzebie się nasze Państwo. Z tem skończyć musimy. T.

—:—

RATUNKU!

Oto krzyk, wezwanie skierowane do naszych władz centralnych, a płynące z piersi polskiej ludności Górnego Śląska. Krzyk rozpaczny — krzyk trwogi, którego źródła należy szukać w ostatnich wypadkach zaszłych na Śląsku, a to w Katowicach, Królewskiej Hucie itd.

Dziś w chwili, gdy wszystkim stało się jasnym dążenie mniejszości niemieckiej na G. Śląsku, gdy „Volksbund“ i szeregi pojedynczych jednostek okazały się szpiegami i zdrajcami, dziś każdy Polak, któremu drogim jest Górny Śląsk, który gotów jest ofiarować swoje życie w obronie jego polskości, zwraca się do całej Polski, do całego Jej społeczeństwa i tam do Warszawy, gdzie „bawia“ się w politykę i dyplomację z rozpaczem wołaniem „Ratujcie Górny Śląsk“!

Od chwili złączenia Górnego Śląska z Państwem Polskiem polityka naszych czynników kierujących sła

po linii zupełnej tolerancji w stosunku do mniejszości niemieckiej. Politykę tą można nazwać marszem pogrzebowym dla polskiej większości, natomiast dla Niemców stała się ona hejnałem, pobudką lepszego jutra. To „lepsze jutro“ to nic innego jak nadzieja odzwania G. Śląska od Polski i przyłączenia do Rzeszy niemieckiej. Polityka słabej ręki, ciągłych ustępstw, czy to w sprawach optantów czy w szkolnictwie rozwydrzyła, rozzuchwaliła polskich obywateli niemieckiej narodowości do granic niebываłych, a względnie poza wielkie granice!

Gdy w szkole nauczyciel nie potrafi utrzymać dzieci w korbach, pozwala im swywoić, z czasem one rządzą w klasie, one dyrygują nauczycielem i co chcą to robią. Rząd nasz nigdy niezdecydowany, słaby, jest właśnie tym nieudolnym nauczycielem, który pozwala mniejszościom „chodzić sobie po głowie“, jest tym nauczycielem, który nietylko, że nie przynosi nikomu żadnego pożytku, lecz przeciwnie, wszystkim jeno szkodzi!!!

Jeżeli do tej pory rząd ulegał jakowejś fata-morganie czy innej halucynacji, patrząc na postępowanie niemieckiej mniejszości w naszym Państwie, to dziś, w momencie, gdy ujrzal właściwe oblicze germańskich kulturträgerów powinien przejrzeć, powinien przeprowadzić rewizję swego postępowania, by w przyszłości zdrajcy i szpiegowie nie byli otaczani opieką władz, by jednym słowem traktowano ich tak, jak na to zasłużyli, lub przynajmniej podobnie, jak Rzesza niemiecka swoich obywateli o narodowości polskiej u siebie traktuje.

Dlaczego jeno Polska jedna ma czynić wyjątek w postępowaniu z Niemcami? Dlaczego tego nie czynią ani Czesi ani Włosi? Dlaczego rząd nasz przyjął na się rolę „ofiarnego kozła“ i postępowaniem swoim zagranicą u sąsiadów wywołuje jeno uśmiech politowania a w swoim własnym narodzie bezwzgl. nieufność!

Czas skończyć z niedołązną polityką, czas najwyższy zaniechać waśni i sporów, czy to w łonie samego rządu, czy w Sejmie, Senacie... Trzeba nam rządu, któryby miał stałą bezwzględną większość, którego postępowanie byłoby obliczone na dalekie jutro, na przyszłość, a nie jakiegoś sztucznego zlepka, który egzystuje jeno koncesjami udzielanymi mniejszościom, by w ten sposób podtrzymać swój bezużyteczny żywot.

Jest jeszcze czas, by zawrócić z błędnej drogi, jest jeszcze pora, by państwo zachować od gangreny, a zwłaszcza ziemie Górnego Śląska.

Rząd nasz i Sejm winien rozpocząć nowe życie, pierwszy zaprowadzeniem polityki silnej ręki — drugi zaniechaniem waśni i sporów i spełniania obowiązków tak, jak przystało na prawdziwych i nie mówianych reprezentantów narodu.

Sar

Zgon kardynała prymasa Polski.

Dnia 13. II. o godzinie 4-tej rano zmarł ks. kardynał Dalbor, arcybiskup gnieźnieński-poznański, prymas Polski.

Śmierć dostojnego księcia Kościoła pograżyła w niezwykłej żałobie także lud katolicki na Śląsku. Zmarły Prymas zawsze z wielką miłością odnosił się do Śląska, śledził z żywym zainteresowaniem śląskie wypadki dziejowe jak plebiscyt i wszystkie ważniejsze wydarzenia na Śląsku. W miłości tej do Śląska dał wyraz przez to, iż mimo już wówczas nadwyreżonego zdrowia przybył na jźjazd katolicki w Katowicach. Znane są jego szlachetne słowa wypowiedziane wówczas do ludu śląskiego. Z wielką radością wówczas lud śląski witał jego obecność, co między innymi ujawniło się żywiołowo w Piekarach, dokąd zmarły arcybiskup i prymas podążył, aby złożyć hołd Królowej Niebiosa, czczonej powszechnie przez lud śląski w cudami słynącym obrazie Matki Boskiej Piekarskiej. Przy tej okazji zmarły arcybiskup zetknął się bezpośrednio z ludem śląskim. W jednej z Wielkich sal w Piekarach zgromadziły się licznie towarzystwa, przedstawiające wszystkie sfery ludu śląskiego, do których w rzetelnych i serdecznych słowach przemówił zmarły książe Kościoła, zachęcając do miłości Boga, bliźniego i Ojczyzny. Najlepszym dowodem, jak ukochano zmarłego dostojnika jest, iż obywatele wmurowali tablicę pamiątkową z okazji pobytu jego w Piekarach do ściany sali, gdzie spędził kilka chwil z ludem. Z wielkim bólem przyjęto też swego czasu wiadomość na Śląsku, iż na uroczystość ukoronowania Matki Boskiej Piekarskiej nie mógł przybyć z powodu choroby, mimo, że zmarły Dostojnik Kościoła gorąco tego pragnął. Depesze o stanie zdrowia Kard. Prymasa, lud śląski przyjmował z wielkim niepokojem. Dziś zaś, gdy stoimy nad trumną tego ukochanego dostojnika Kościoła, lud śląski szczególnie zdjęty boleścią opłakuje w nim stratę jednego z swych najlepszych przyjaciół i opiekunów.

Wieczny odpoczynek po żywocie pełnym trudów wielkiego poświęcenia raz mu dać Panie.

DWIE KULTURY.

Wielki mąż stanu, jakim jest bezsprzecznie premier włoski Mussolini wygłosił w ubiegłą sobotę mowę, skierowaną pod adresem Niemiec, która może stanowić najlepší przykład jak się do szwabów przemawia. Mowa ta odbiła się głośnie echem po całym świecie. Większość prasy komentowała ją bardzo dodatnio, mniejszość ujemnie. Ujemne komentarze zbierała skrzętnie prasa niemiecka, naturalnie i „Oberschlesischer Kurier“, aby mydląc czytelnikom oczy, że Zagranica się na Mussoliniego gniewa, iż niemiaszków chwycił nie rękawiczkami ale makowami z jednym paluchem.

W dwóch ustępach stanowi mowa Mussoliniego dla nas Polaków materiał, na którym opierać się powinna i polityka nasza.

W jednym mówi on o mniejszości niemieckiej nad Brennerem i powiada tak:

„Niemcy nad Górną Adygą nie stanowią mniejszości narodowej, lecz „relikwię“ etniczną. Jest ich wszystkiego 180 000, podczas gdy w Czechosłowacji liczba ich dosięga 3½ milionów wobec 5 milionów Czechów. Jestem pewny, iż w tych 180 000 — 80 000 stanowią włosi, którzy stali się Niemcami, których postaramy się przywrócić na łono ojczyzny, dopomóc im w odnalezieniu dawnych nazwisk włoskich, tak, aby mogli z prawdziwą dumą poczuć się obywatelami wielkiej ojczyzny włoskiej. Reszta stanowić będzie ostatnią pozostałość po barbarzyńskich najazdach. W stosunku do tych ostatnich prowadzić będziemy rzymską politykę surowej sprawiedliwości.

U nas w Polsce Niemców mamy 300 000. — Stanowią oni trojaki element: Przybysze, renegaci i Niemcy od dawna tu zasiedziali. Podczas kiedy przybyszów i Niemców będzie z 100 000 to renegatów a więc zdrajców narodu polskiego lub nieświadomych z 200 000. Wobec tych ostatnich należy stosować metodę Mussoliniego. Tym pierwszym nie mamy powodu odbierać narodowości i języka — renegatom i zgłupionym Polakom natomiast musimy przywrócić poczucie narodowości polskiej. Wiemy, iż da się to uczynić po ustaleniu się stosunków gospodarczych. Należy tak prowadzić politykę, „aby ci mogli z prawdziwą dumą poczuć się obywatelami wielkiej ojczyzny polskiej. Reszta stanowić będzie ostatnią pozostałość po barbarzyńskich najazdach“.

Drugi ustęp mowy Mussoliniego porównuje dwie kultury — włoską albo lepiej europejską i niemiecką. Jak dzień i noc tak różnią się obie te kultury. Mussolini mówił tak:

W stosunku do narodu niemieckiego oświadczamy: nawet względem ciebie lud faszystowski pragnie być szczerym przyjacielem, lecz przyjacielem patrzącym ci prosto w oczy, przyjacielem stojącym poza twoją „kulturą“, która się dla nas już przeżyła (wesołość, okłaski).

Wspomnienie o niemieckiej kulturze wywołało wesołość w parlamencie włoskim.

Bo kultura niemiecka jest przystawiona. Nigdzie się tyle barbarzyństw i okrucieństw nie dzieje, ile w państwie bojaźni Bożej.

Goście zagraniczni mają wszędzie spokój. Każde

państwo europejskie chroni i nakazuje wprost cześć dla gości z zagranicy.

W Niemczech francuzi, polacy, Anglicy, włosi a nawet szwajcarzy są narażeni na szykany i na zaczepki ze strony obywateli niemieckich. Gdy gość zagraniczny siada w restauracji za stół, tłuszcza nakazuje grać po kilka razy na wieczór hymn narodowy. Kto nie wstanie z miejsca, tego się podejrzewa, że jest obcokrajowcem i obija.

W karczmie gra się hymny narodowe! Kultura — co?

Kultura niemiecka najlepiej się pokazuje w chwili znęcania się Niemców nad bezrobotnymi.

Największy naród nie dopuścił się takich okrucieństw wobec internowanych, co Niemcy.

Gdy podczas powstania z Koźła wywieziono garstkę Polaków do Chocieburza, to obijano ich na stacjach do krwi, w Chocieburzu brano jednego po drugim i zanurzano mu głowę w otwór w podłazce, zmuszając biedaka do łkania kloak. Gdy biedna ofiara była zmęczona do bezprzytomności — wtedy polewano ją wodą i wkrzeszano. Na co? Aby „kulturalny“ ten wybrzyk ponawiać i kazać jej w dalszym ciągu kloaki tykać. Może przesadzam!

Więc proszę się zapytać tych, którym to robiono. Adres: Pan Józef Laksa, Król. Huta, szkoła VIII., świadek p. dr. Żółtowski, Król. Huta, Gimnazjalna 26. Albo kultura okazuje się także w stosunku do pięć pięknej. Kto się chlubi, że obił i zelżył kobietę — to tchórz. Bo obić i znieważać niewiastę, to nie bohaterstwo ale zbydlęcenie. I tak mieszkała sobie w Gliwicach panna Szołtyśkówna. Po wkroczeniu Reichswehry do Gliwic chciano pokazać swoją kulturalną wyższość i pokazano ją wobec tej niewiasty. Ponieważ przyznawała się do narodowości polskiej, więc wyprowadzono ją z mieszkania, wsadzono na taczkę i bijąc i kopiąc ją, obwożono po mieście. Kto to robi? Robiła to młodzież niemiecka z bojowych organizacji. A policja co robiła? Nic.

Upajali się zwycięstwem i śmiali się nawet po ulicach, że biedna ofiara bez przytomności, obnażona do naga była objektem popisów kulturalno-niemieckich. Biedaczka musiała później z Gliwic uchodzić — ale co się hołota z wybryków kulturalnych nacieszyła warto uwiecznić. To tylko dwa kwiatki kulturalne. Widać, że to nie kultura, ale barbarzyństwo. We Włoszech wspomnienie o kulturze niemieckiej wywołuje śmiech, w Polsce wstręt i pogardę.

Mussolini nadept niemieców na nagniotki. I znalazł poklask w całym cywilizowanym świecie.

Na Górnym Śląsku mamy głupich ludzi, którzy pragną należeć do Niemiec, którzy tęsknią za ich kulturą.

Niech nas opuszczą, niech sobie idą do Vaterlandu i niech jaknajgłębiej zanurzają się... w otworze krynicy kulturalnej, łykając z niej jaknajgrubsze części.

Życzymy im dobrego apetytu.

Bacność! Kupcy i Przemysłowcy!

Na niedzielę, dnia 21. lutego br. zwołuje Polski Związek Tow. Kupieckich Województwa Śląskiego do Katowic, salę Powstańców (dawniej Reichshallen) przy ulicy Sokolskiej (róg Placu Wolności) na godzinę 10-tą przed południem

Zjazd całego Kupiectwa Województwa Śląskiego.

Zjazd ma wskazać na obecne ciężkie położenie całego Kupiectwa, iż Kupiectwo jako podwalina bytu Państwa pragnie na prawdę polepszenia bytu całego społeczeństwa, lecz nie może jedynie samo ponosić wszelkie nadmierne ciężary podatkowe. W tym celu zostali zaproszeni na zjazd, przedstawiciele Władz Wojewódzkich, Skarbowych, Sejmu, Wydziału Handlu, Izby Handlowej, Kolei, Poczty, Celnictwa, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Magistratów, Banków, posłów na Sejm Śląski i Warszawski, senatorów Śląskich, Polski Związek Handlu, Przemysłu i Finansów, bratnie Związki Kupieckie w Poznaniu, Grudziądzu, Bydgoszczy, Warszawie, Krakowie, Cieszynie, Radę Naczelną Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Warszawie.

Referaty wygłoszą p. poseł Wartalski, p. poseł Chełmoński, Dyr. Związku w Poznaniu p. B. Sikorski, oraz wybitni działacze z dziedziny handlowej i gospodarczej.

Wobec tego, że Zjazd ten dla polepszenia bytu handlu i przemysłu musi powziąć aktualne rezolucje w sprawie podatków, kredytu, celnictwa, ustawodawstwa socjalnego, handlu targowego i domokrajnego, wyszkolenia zawodowego, ochrony prawa i zwyczajów handlowych itp., powinno całe kupiectwo i drobny przemysł zrozumieć doniosłość Zjazdu i w niedzielę 21-go lutego zadokumentować swą solidarność w domaganiu się słusznych praw swoich.

Każdy Polski kupiec i przemysłowiec ma na Zjazd dostęp.

Stosowny pociąg z Szarleja odjeżdża o godz. 9.09 przed południem.

Wiec bezrobotnych powstanców i byłych pracowników plebiscytowych.

W niedzielę 14. 2. rb. ogromna świetlica Powstańców nie zdołała pomieścić tłumów, gromadzących się około godziny 11-tej na ulicy Sokolskiej i placu Wolności. Przepelnienie i zajęcie się sprawą były widoczne. Na scenie prócz Zarządu Głównego Zw. Powstańców Śląskich zasiedli przedstawiciele władz, obu Sejmów, Z. O. K. Z. i prasy. Przewodniczący p. Kornke powitał zebranych i wyjaśniwszy krótko cel zebrania tj. omówienie położenia, wezwał do unikania wykrzykników nierzeczych, wskazując, że im karniejszą okaże się organizacja półwioskowa, im poważniejszym jej wystąpienie, tem poważniejszym będzie wrzenie i powodzenie.

Znakomicie opracowany wykład wygłosił z Gł. Zarządu p. Furgoń, wskazując na półwartościową tylko od samego początku walutę naszą (złoty), jako na główną przyczynę kiepskich zarobków i drożyzny, na wyzyskiwanie skarbu państwa przez przemysł ciężki na korzyść przedsiębiorstw zagranicznych, skutkiem czego u nas panuje bezrobocie. Byłoby ono niegroźne, gdyby wrogowie nie wyzyskiwali go do agitacji przeciwpaństwowej. Na rekinów i na nich powinno baczej uwagę zwracać czynniki miarodajne. Również nadmierne przyjmowanie rodaków z innych dzielnic do pracy a zwłaszcza do urzędów, nawet najniższych, krzywdzi ludność miejscową. Nie o żołądki nam tu chodzi, ale o całość Ojczyzny. Nie drażnijcie nas. Powstańcy nie pytali, co będzie, walcząc za Ojczyznę, ale dziś słusznie domagają się, by też każdy obrońca Ojczyzny miał chleb. Następnie mówca p. Full wskazując na liczne dziedziny w Polsce, np. na drogi, gdzie pracy w bród, tylko ją podjąć. Władze czynią tylko, co mogą dla powstańców. * Za to przemysł niemiecki przesładuje ich tem zajadlej. Przekupują Niemcy naszych, Volksbund szerzy się. Postowie, zwłaszcza ślascy powinni zająć się tem, a nie dawać się wodzić za nos udającym lojalność i sztydzącym z nas Niemcom. Inteligencja niechaj też więcej zajmie się powstańcami, ci jednak niech jej nie zrażają brakiem wychowania. Więcej zgody wogóle powszechnej w Niemczech gorzej, niż u nas, więc baczej. W jedności siła!

Dyr. Z. O. K. Z. p. Drozdowski wykazuje, że dotąd lekceważono Z. O. K. Z. i Zw. Powstańców Śl., a nawet oburzano się na nie, że wtrącają się w nieswoje rzeczy, gdy wskazywały na działość krzyżaków wroga Rzeczypospolitej. Najnowsze śledztwo przeciwko Volksbundowi i aresztowania przekonaly chyba wszystkich o słuszności naszych przedsięwzięć. Tem usilniej winniśmy dążyć do tego, by Volksbund zgnieść i bezwzględnie występować przeciwko zdrajcom a czynniki właściwe odtąd zapewne więcej dają posłuchu naszemu doświadczeniu.

Następnie prezes p. Kornke odczytał kilka rezolucji, które przyjęto jednomyślnie.

Poseł Biniszkievicz przypomina jedność narodową z przed 7 laty i podczas powstań. Ale potem — powiada — coraz więcej zasług sobie niejedni przypisywali lub bogacili się. A zaledwie weszły wojska polskie na Śląsk, witane jednomyślnie, potworzyły się już nie partie, ale partyjki, grupki itd. a kanale żerują na nędzy robotnika. I jeszcze twierdzą: To Polska winna! Bo gospodarczo należymy też istotnie do Niemiec. Gdybyśmy tu mieli kapitał polski, bezwątpienia równie nieczuły, byłoby jednak pół biedy. Ale go niema. Rabuje się tedy kopalnie i zastawia inne zakłady, redukuje prawie 5 procent a sprowadza Niemców. A połowa bezrobotnych mogłaby mieć pracę. Pół celu już osiągli: rozbili potężne organizacje robotnicze: lud w nędzy a panoszą się szkoły mniejszości. Zamiast na bezrobotnych obrócić pieniądze część, na regulację Rawy i inne potrzeby pilne, a gdy pierwsze 10 000 bezrobotnych otrzyma pracę, będą widoki poprawy. Poprę wraz z kolegami wasze rezolucje.

Poseł Roguszcak: Postulaty wasze są i naszemi. Nie można nadal cierpieć, by ceny wywozowe były niższe od krajowych, np. węgla 8 zł. na wywóz a 26,40 zł. w kraju! Stąd przecież cała drożyzna. Nietylko żydzi nas krzywdzą, ale i chrześcijanie. Gdyby ci swoje pieniądze zatrzymywali w kraju, nie trzaby nam pożyczek zagranicznych. Właśnie w piątek przedstawił nasz klub Rządowi wasze żądania. Poprzemy je i nadal, a z pewnością będzie lepiej.

Następnie poseł Sosiński usiłuje wyjaśnić, czemu niema Ślązaków na urzędach, dlaczego przemysł musi zredukować 5 procent robotników, i jak to Polacy boją się akcji śląskich, a w Polsce zawsze za wiele robotników i w końcu stawia wniosek o skreślenie z rezolucji punktów o Korfantym, ale gdy to uzasadniał „zasługami“ zakrzyczano go.

Gorzej jeszcze poszło postowi Skowronkowi. Chwalił Ch. D. a potem sprowokował zebranych wołaniem: „Pan Korfanty zdobył Śląsk!“ Burza niezadowolonia zmiołła mówcę ze sceny.

Przemawiali jeszcze bardzo rzeczowo postowie Rybarz i Kot, przyrzekając popierać rezolucje. Ze względów formalnych odebrał wprawdzie przewodniczący głos p. Kotowi, za to pp. Sosiński i Skowronek wśród ogólnej wesołości opuścili świetlicę.

W dyskusji przemawiało 11 mówców. Przyjęto poprawki do rezolucji, a jednogłośnie odrzucono „skreślenie Sosiński—Korfanty“. O godz. 3 wiec zamknięto.

KRONIKA.

Szarlej. Nieomal wszystkie zawody społeczeństwa okolicy naszej, są już dawno zorganizowane, a jeżeli chodzi o pielęgnowanie sztuki polskiej, to się to czyni w Towarzystwach naszych, jak naprzykład w Towarzystwie śpiewu i innych, w tychże wyrabia się pojedynczy członek na dobrego śpiewaka albo amatora i tylko przez Towarzystwa możemy osiągnąć poprawy sztuki naszej. Na bardzo niskim poziomie stoi u nas sztuka muzyczna, chociaż w okolicy naszej mamy pod dostatkiem muzyków, może jednych lepszych a drugich lichszych, to musimy otwarcie przyznać, że od czasu kiedy nasze przedsiębiorstwa jak kopalnie lub hutę zaprzestały popierać, nie mamy ani jednej orkiestry dobrej na miejscu, temu musimy koniecznie zaradzić i to przez założenie odpowiedniego Stowarzyszenia interesujących i lubowników sztuki muzycznej. W niedzielę dnia 21-go b. m. odbędzie się zebranie konstytucyjne w Szarleju u p. Lubomirskiej (Weissenberg) o godz. 10-tej przed poł. Zaprasza się wszystkich muzyków i lubowników sztuki muzycznej z Szarleja, W. Piekar, Brzezowic, Kamienia i Brzezina na owe zebranie, jest to koniecznie potrzebne i proszę jeszcze raz o przybycie interesujących. Zwolujący.

— Szerząc szczytne dzieło miłosierdzia pod hasłem „dla najbiedniejszych“ przygotowało koło Pań zrzeszonych w Tow. św. Wincentego a Paulo w d. 10-go II. 1926 r. na sali p. Kubańskiego podwieczorek połączony z wieczornicą. Do skromnego posiłku zasiadło przeszło 200 osób — liczba jak na Szarlej imponująca — nie brakło tam nikogo. Reprezentowane były wszystkie warstwy społeczne naszej miejscowości z ks. Prałatem Pucherem wraz z naszym duchowieństwem, władzami samorządowymi, politycznymi i nauczycielstwem na czele. Nie brak też było i reprezentantów naszych narodowych mniejszości. Komitet nie zapomniał o niczem, aby tylko swych gości zadowolili. W czasie podwieczorku przygrywała dorobowa orkiestra Tow. Młodz. z Piekar pod batutą p. Riesa. W przerwach nastąpiły deklamacje darzone przez słuchaczy rzesistemi oklaskami. Po podwieczorku nastąpiły ochocze tańce, które trwały do godz. 2 po północy. Wspomnieć również należy o loterii fantowej, która miała wielkie powodzenie tembardziej, że była do wygrania świnia ważąca 100 kg, a ofiarowana przez ks. Prałata Puchera. Szczęśliwy posiadacz nr. 100 stał się jej właścicielem. Tak prezesa Komitetu WP. Dyrektorowej Tyranowej jakoteż tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania i uświetnienia tego pamiętnego wieczoru należy się gorące podziękowanie. Praca i zabiegi około tego zbożnego dzieła nie poszły na marne, a grosz zdobyty otrze niejedną łzę naszych biednych dzieci. Czyn dobry, czyn szlachetny i miłosierny spotka się z zapłatą w myśl słów Chrystusa: „Cokolwiek uczynicie jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili“.

Szarlej. (Z życia Sokola.) Dnia 7. II. 1926 odbył się uroczysty obchód 7-letniej rocznicy założenia tutejszego Gniazda Sokola. Rano o godz. 10. nastąpiła zbiórka druhów i druhin w lokalu p. Kubańskiego, skąd wyruszył pochód z orkiestą do Piekar na nabożeństwo. Po nabożeństwie wrócono przed dom p. Kubańskiego, poczem nastąpiła defilada i po krótkim przemówieniu dla prezesa Kalidy, pochód rozwiązał się. Jako dalszy ciąg tej uroczystości odbyło się o godz. 7. wieczór na sali p. Kubańskiego przedstawienie, na którym odegrano własnymi siłami 3-aktową sztukę pt. „Amerykanin„. Utwór ten tchnący swojszczyzną, z dużą domieszką komizmu, odegrano wcale dobrze. Role: Powsinogi, Heleny nauczyciela, Amerykanina i żyda, wypadły bez zarzutu. Wesołym również i w miarę komicznym był Jacuś. Śpiewy i charakterystyczne tańce (trojak) wykonano z werwą i istic ślązackim temperamentem, w myśl piosenki: „bo Ślązaka dusza taka w ucieście i pracy“. Całość uczyniła na licznie zebranych słuchaczach jaknajlepsze wrażenie dowodem czego huczne oklaski jakimi darzono amatorów po każdym akcie. Reżyserja spoczywała w rękach dh. Rabsztyna. Śpiewy przygotował dh. Musiał. Na zabawie dano zabawny dialog. Podczas śpiewów i w przerwach przygrywała muzyka p. Gzela. Po przedstawieniu odbyła się wesoła zabawa taneczna.

Szarlej. Zarząd Tow. św. Wincentego a Paulo w Szarleju z okazji „Podwieczorku“ z dnia 10. lutego rb. poczuwa się do miłego obowiązku podziękować jak najserdeczniej wszystkim uczestnikom zabawy za tak liczny udział i okazaną ofiarność dla naszych biednych, a przede wszystkim Przewielebnemu ks. konsultorowi proboszczowi Pucherowi za hojny dar, p. naczelnikowi gminy Górze za przyznaczenie się do upiększenia sali, p. dyrektorowi Riedlowi za węgiel, p. dyrektorowi Goyowi za pamięć i ofiarność, p. Kubańskiej za bezinteresowne udzielenie sali, panu Rysowi za sympatyczną orkiestrę, p. komisarzowi Sołtyskowi za pomoc i poświęcenie się. Czysty dochód w kwocie 950 zł. po odtrąceniu wydatków przeznaczono na ubrania dla biednych dzieci mających przystąpić w bieżącym roku do pierwszej Komunii świętej. Zarząd.

Szarlej. (Defraudacja i ucieczka egzektora gminy Szarlej.) Jak się dowiadujemy, został urzędnik gminny Hadroszek zawieszony w swoich czynnościach z powodu, że nieregularnie uiszczał

się z pościąganych podatków. Dziwne tylko, że władza gminna aż tak długo czekała z jego zawieszeniem, pomimo, że wiedziała o jego nieczystych sprawkach. Wypadki takie zdarzały się podobno u Hadroska już dawniej ale zostały jakoś uregulowane, obecnie defraudant z większą sumą zbiegł do Bytomia. Do sprawy tej jeszcze powrócimy. Zaznaczamy tylko, że to są owoce tego, że na urzędach trzymają się ludzie, którzy odrzekali się Polski jak diabeł święconej wody. Takich amatorów mamy jeszcze w naszych urzędach cały szereg, którzy ani za Polską nie głosowali, przeciwnie oni by w Polsce zostać nie chcieli, gdyby Śląsk miał być Polsce przyznany, a dziś żrą chleb polski i ani im się śni do Vaterlandu uchodzić.

Brzozowice. Tow. gimn. „Sokół“, Brzozowice — Tow. gimn. „Sokół“ Szarlej. 2:1 (1:0). Powyższa gra odbyła się na boisku w Brzozowicach, która należała do bardzo ładnych. Zaraz z rozpoczęciem gry nadają obie drużyny ostre tempo, która drużyna gospodarzy miała zupełną przewagę. Bramki dla T. g. S. Brzoz. zdobył Szczepan Danecki. Sędzia p. Kwaśniok zadowolili obie drużyny.

Kamień. (Korespondencja.) Na jaką bezczelność względem państwa polskiego pozwala sobie w naszym Kamieniu pewne babsko bez zębów, znana Czarna Marika, świadczy następujący fakt. Ów szmudruch mieszka przy ulicy Główniej, ma sposób patrzeć na ulicę jak przechodzą nasze kobiety za jaką sprawą do wsi, wychodzi ta znowu obrzydliwa do kobiet, takowe zatrzymuje i zaczyna rozmawiać o czym? naturalnie o Polsce. Pewnej kobiecie przed paru dniami wróżyła: moja złoto coś nowego, na 21-go marca koniec z Polską, Rus przyjdzie znów tu jak był, Niemiec odbierze znów tak jak posiadał, a te przekłete Poloki, z jejich szmatami polskimi będą mieli pochód, a Niemce będą ich gnać. Czyli to babsko zwarjowało lub co? Ja się zapytuję ty głupia wróżko, dlaczego pragniesz tak gorąco Niemca. Znamy cię wszyscy w całej gminie jeszcze z czasów pruskich, latałaś czarno, niesplecioną, obtargana, po ulicach wsi jak dzisiaj latasz w Polsce, my tobie jeszcze doradzimy lepszy sposób na przeklętych Poloków. Masz przy twojej budzie zawalony szlachet, napisz do „Volksbundu“ o zapomogę lub niech takowy ci odbudują to będą Niemcy w niem Polaków przeklętych zabijają. Może twój małżonek się dostanie za Fleiszbrazier, radzimy tobie ty babo zaćmiona: trzymać plugawy język za zębami, pilnuj porządku w tych zabrudzonych pokojach, pilnuj swoich pomieszanych dzieci, staraj się sama oporządzić, bo do ciebie nawet już żebrak brzydzi się wstąpić! Naszym kobietom radzimy, takiej plotkarki kamieńskiej niesłuchać, a jeżeli byście jeszcze od niej jakie przesładowanie na naszą Rzeczpospolitą słyszeli, prosimy natychmiast o tem donieść policji w miejscu, a napewno coś tej wróżce pruskiej pomoże. Przeklęty Polok.

Utworzenie Filii Kościoła w Szarleju.

W nr. 6 z dnia 6. bm. ukazał się pod nagłówkiem „Utworzenie Filii Kościoła w Szarleju“ artykuł szalony, mnie oosbiście zaczepiający, na który daję odpowiedź następującą i którą proszę należycie umieścić.

„Artykuł rozwodzi się daleko i szeroko o sprawach, które z utworzeniem Filii Kościoła nic nie mają wspólnego. — Ile wierszy, tyle niedorzeczności i sprzeczności w artykule. Pisano go tylko w tym celu, aby mi łatkę przypisać i mnie w opinii obywatelstwa poniżyć. „Bohater“ atoli artykułu niema tyle odwagi cywilnej, aby jego zaopatrzyć w swój własny podpis. Łatwo tedy na kim innym zęby sobie brusić i na niego z ukrycia napadać. Ja się nigdy na urzęda nie cisłem i do takowych się nie wdierałem. Jeżeli mi atoli stanowiska honorowe powierzono, to je sumiennie będę spełniał i nie będę szczenił dzisiaj tak drogiego czasu. Mają przecie i tacy być, którzy piastują urzęda właściwe, atoli je rzekomo tylko ubocznie traktują.

Rzeczowa krytyka jest dobra i musi się na takąową każdy przygotować, który urzęda publiczne piastuje i publicznie występuje. Nigdy atoli nie śmie ona służyć celom ubocznym i podłym.

„Mnie jest zupełnie obojętnem, czy moje „gadania“ bierze ktoś na serio lub nie. Zależne to jest zupełnie od zdrowego lub niezdrowego rozsądku, bystrego lub niebystrego rozumu danej osoby i jej szerokiego lub ograniczonego widnokręgu i uprzedzenia dla spraw ogólnych. A „Ojcu“ owego artykułu brakuje widocznie zalet tu potrzebnych. Niech on się tedy na przyszłość już nie rozpisyje o sprawach, dla których brak mu należytego zrozumienia.

Sprawa co do połączenia Szarleja z Piekarami dziś jeszcze jest aktualną i powoli dojrzewa, mimo przeszkód z różnych stron czynionych.

Budowa mieszkań z żużli i ściepów jest do przeprowadzenia, atoli trzeba do tego pieniędzy, a tych dzisiaj brak!

Wynajęcie folwarku „Kocięgorzki“ celem urządzenia ogródków szreberowskich i dziś mnie jeszcze ciekawia i występuje niedługo z odnośnym projektem na zebraniu Rady Gminnej. Idea ta zawiera wiele dobrego tak dla dorosłych, jakoteż i małych.

Co do kolei koło „Brzezina“ pp. to sprawa ongiś była rozpatrywana we Województwie i Ministerstwie. Nie moja to wina, że ona nie przyszła narazie do skutku, chociaż mnie wtedy zapewniano, że będzie kiedyś aktualną jeszcze.

„Bohater“ odważny artykułu wyżej wymienionego znał przebieg tych spraw, ale naumyślnie je przekręca i w innym świetle przedstawia.

Jeżeli on był na posiedzeniu „Wydziału Towarzystwa“, dlaczego on właśnie, nie wystąpił otwarcie i nie zbił wywodów mych! Kładzie on mi do ust słowa czyli wyrazy o „lepszych ludziach“, których ja zasadniczo nigdy nie używam. Obojętnem tutaj, kto je wypowiedział. Ale niechaj „bohater“ na przyszłość lepiej uszy nadstawia i baczejnie uważa, ażeby wiedział dokładnie, kto i o czem przemawiał.

W sprawie samej „Utworzenia Filii Kościoła Piekarskiego w Szarleju“ referowałem ja z ramienia naszego Przew. ks. proboszcza i konsultora Puchera. Li tylko troska o dobro dusz, jego pieczy powierzonych, pobudziła go do wysunięcia myśli o utworzeniu na razie Kaplicy w Szarleju. Chciał on przez to spowodować, żeby te ogonki przed kościołem parafialnym i kalwaryjskim wreszcie ustały. Mieli wszyscy wewnątrz kościoła pomieszczenie znaleźć, miał matłok wreszcie ustać i wszyscy by tedy mogli swobodnie Słowa Bożego ze skupieniem w kościele słuchać. Ofiary osobiste nawet chciał ks. Konsultor ponieść, czego jasnym dowodem byłoby ustalenie osobnego ks. kuratusa w Szarleju. Jego przecie byłby musiał ks. Konsultor z własnej kieszeni płacić. Co dzień miała być odprawiona Msza św. w Szarleju, a co niedzielę i święta nawet cztery nabożeństwa. Ks. Konsultor nikogo z Szarleja nie chce z kościoła parafialnego wygnąć. Kto przywykł do tego kościoła i nabożniej się tam umie modlić, mógłby to i nadal czynić.

Koszta przeróbki ćwicznicy na kaplicę nie byłyby wreszcie takie poważne. Wątpię nawet, czyby takowe 10000 zł. przekroczyły. Urządzenie potrzebne, jako to: ołtarze, Droga Krzyżowa, paramenta, bieliznę pp. dałby nam czcigodny ks. Konsultor. Rozchodziłoby się tutaj tylko o przebiec muru dla ustawienia ołtarza głównego i otynkowanie nowe wnętrza ćwicznicy. Więc to by nie wiele grosza nam pochłonięto. A troska późniejszą byłoby ks. kuratusa ustalonego, wystarcąc się o fundusze na cele budowy świątyni i utworzenie osobnej parafji; budowiska odpowiednie mamy już przecie.

Sprawa ta nie przedstawia się bynajmniej tak trudno, jakby to „bohater“ artykułu chciał w obywatelstwo wmówić. Myśli, w tej sprawie raz wysuniętej, nie należy wszak bez wszego odrzucać, lub jej lekceważąc traktować. Nie tylko ja, ale i inni panowie z Zarządu Kościelnego z nysła tą się pogodzili i jako możliwą do przeprowadzenia uznali.

Ja chętnie pracuję dla dobra, podźwignięcia i rozwoju gminy Szarlej, z czego już wielokrotnie dowody złożyłem, chociaż nawet nie jestem tubylcem. A gmina Szarlej by wtedy dopiero właściwą gminą się stała, gdyby kościół własny miała. A dlaczego z tą sprawą zwlekać, początku jej nie poczynić?

Brak ćwicznicy dla celów gimnastycznych nie dałby się tak odczuć, jakby to chciał „bohater“ w ludność wmówić. Ponieważ ćwicznica nie jest ogrzewana, ćwiczy gimnazjum podczas pory zimowej na korytarzach. A w lecie możnaby ćwiczyć na podwórzu i świeżem powietrzu. A za parę lat, skoro mieć będziemy w Szarleju własny kościół, będzie „hala gimnastyczna“ znów służyła swojemu pierwotnemu zadaniu.“

Miernik.

SPROSTOWANIE!

W ostatnim numerze „Głosu z nad Brynicy“ pod rubryką „Pomniki, tablice pamiątkowe, krzyże itp.“ podano jakoby sprawca przestąpienia krzyża na Mokrynach miał być jakiś Kocot z W. Dąbrówki, co nie polega na prawdzie, bo przestąpienia dokonał inny człowiek, którego nazwiska nie wymieniamy.

OD REDAKCJI.

Koleksowi z Piekar. Nie umieścimy bez podpisu. Fr. Widziół. Bez czytania do kosza. Bez podpisu. P. Jotesowi, W. Dąbrówka. Z korespondencji nie wynika o co Panu chodzi. Nie możemy umieścić, bo mielibyśmy konflikt z sądem. Niech korespondent stara się tę sprawę napisać rzeczową, bez osobistych zaczepiek, to umieścimy.

Porządek nabożeństw.

URZĄD PARAFIALNY, Wielkie Piekary.

W niedzielę, dnia 21. 2. 1926 r.

W kościele Matki Boskiej.

O godz. 6: Do Oblicza P. Jezusa. Na podwyższeniu kościoła (Nowak). — O godz. 8: Gesungene Messe für Josef, Marie und Konstantin Meyer. — O godz. 9: Za Parafjan. — O godz. 11: Z błog. za róże: Karol Cissek, Jan Szaton, Franciszek Hajda i Tomasz Mokrus.

Porządek nabożeństw w kościele Kalwaryjskim.

O godz. 7: Z błog. do Matki Boskiej Piekarskiej na pewną intencję. — O godz. 9: Z błog. za Józef i Antonja Kulik. — O godz. 10: Z błog. za róże: Ogródnik Aleksander, Rak Wiktor, Radoński Franciszek.

NABOŻEŃSTWA W BRZEZINACH

na niedzielę, dnia 21. lutego br.

O godz. 7: Za żywych z róż od 87—91. — O godz. 9: Do Opatrzności Boskiej na intencję familji Hadasz. — O godz. 11: Za Parafjan. — O godz. 2: Chrzyty. — O godz. 3: Droga Krzyżowa i pierwsza kabanie postne.

URZĄD STANU CYWILNEGO w Szarleju.

Porody: Jan Chrost, sygnalista, syn. — Paweł Kopyto, wekturant, córka. — Alojzy Szweda, opalacz, córka. — Jan Niedziela, rębacz, syn. — Karol Kudelko, rębacz, córka. — Jan Mzyk, mistrz szewski i kupiec obuwia, syn. — Ryszard Czopnik, kontroler marek, syn.

Zgony: Róża, Gertruda Śmieszkoł w wieku 5 lat. — Zofja Kandzia z domu Kowolik w wieku 70 lat i 4 miesiące. — Anna, Paulina Górna w wieku 1 roku i 7 miesięcy. — Bronisław Błoński, urzędnik państwowy w wieku 54 lat. — Józef, Paweł Szudy w wieku 14 dni. — Lydja, Łucja Nopora, w wieku 10 miesięcy.

Śluby: Henryk, Nikodem, Krafczyk, robotnik kopalniany, Rozbark z Juljanna, Anną Seget, bez zawodu, Szarlej.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Brzeziny.

Porody: Szulc Gustaw, dozorca przy maszynach, córka. — Józef Opara, górnik, syn. — Józef Rak, tokarz, syn. — Richard Grudella, woźnica, córka.

Zgony: Kaleta Rozalja, 1 rok. — Mateusz Wziółko 35 lat i 1 miesiąc. — Helena Pitsz 17 lat i 26 dni. — Anna Grudella ¼ godziny.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Kamień - Brzozowice.

Porody: Radwański Wiktor, dozorca kopalniany, Kamień, syn. — Wojcik Wiktor, górnik, Kamień, syn. — Benkowski Richard, Brzozowice, syn.

Zgony: Benkowski, Brzozowice, 7 godzin. —

Z urzędu meldunkowego**URZĄD MELDUNKOWY, Szarlej**

za czas od 4-go do 10-go lutego 1926 r.

Przyprawdziło się 10 osób. — Wyprowadziło się 9 osób.

CZYNNOŚĆ POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO

W. Piekary w Szarleju.

za czas od 10. do 16. lutego 1926 r.

KOMISARJAT POLICJI SZARLEJ:

2 oszustwa. — 1 dręczenie zwierząt. — 1 przekroczenie ustawy o pojazdach motorowych. — 2 przekroczenia przepisów targowych. — 3 zakłócenia spokoju nocnego. — 4 przekroczenia przepisów sanitarnych. — 4 przekroczenia przepisów policyjnych. — 6 przekroczeń przepisów policji drogowej. — 4 przekroczenia ustawy piekarskiej. — 1 przekroczenie przepisów kolejowych.

POSTERUNEK POLICJI W. PIEKARY:

5 wybryków. — 1 kradzież i uszkodzenie cudzej własności. — 1 ciężka uraza cielesna.

CZYNNOŚCI POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO Kamień w Brzezinach

za czas od 11. do 17. lutego 1926 r.

3 zakłócenia spokoju nocnego. — 1 urazę cielesną.

— 6 przekroczeń przepisów meldunkowych. — 2 przekroczenia przepisów policyjnych. — 3 przekroczenia przepisów drogowych. — 9 przekroczeń przepisów kolejowych. — 1 przekroczenie przepisów sanitarno-policyjnych. — 1 przekroczenie przepisów rowerowych. — 1 przekroczenie przepisów o pojazdach motorowych. — 2 kradzieże. — 3 żebractwa. — 2 nielegalne przekroczenia granicy.

Obwieszczenie!

Niniejszem podaję do publicznej wiadomości, że urzędnik gminy p. Hadrosek został z dniem dzisiejszym w czynności służbowej jako egzekutor gminny zawieszony i nie ma prawa do ściągania podatków wszelkiego rodzaju.

Funkcje egzekutora gminnego powierzono p. Mni-chowi Janowi i uprasza się Obywatelstwo nie robić jemu przy ściąganiu podatków żadnej trudności.

Szarlej, dnia 16. lutego 1926 r.

NACZELNIK GMINY

Góra.

Nowa, mało używana

powózka (Sandschneider) jest tania do sprzedania. **Jan Sprus, mistrz piekarski, Szarlej, Rynek 1.**

Bronisław Biberstein Błoński

emerytowany Inspektor Rolniczy Województwa Stanisławskiego, członek Zjednoczenia Ziemiaków, długoletni sekretarz Tow. Gimn. „Sokol” w Rohatynie, zmarł w Panu po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami dnia 10. lutego br.

Eksportacja zwłok na dworzec kolejowy Szarlej odbyła się dnia 12. lutego br.

Złożenie zwłok w grobowcu rodzinnym w Jarosławiu nastąpiło dnia 14. lutego o godz. 17.

Rodzina.

Kawiarnia Warszawska

poleca na wszelkie uroczystości rodzinne

piwa w syfonach

Uprasza się o wczesne zamówienia

Stefan Mutz

Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia

Piekarska 13. **Szarlej** Piekarska 13.

Właściciel: **Curt Müller.**

Największe i najmodniejsze przedsiębiorstwo Gór. Śl.

Szybkie i staranne wykonywanie i dostawa.

Szan. publiczności i kupcom z Szarleja i okolicy niniejszem donosimy, iż nasze

przedsiębiorstwo wartowników i kluczników w Szarleju istnieje nadal.

Wszystkie osoby rozsiewające nieprawdziwe pogłoski pociągniemy do odpowiedzialności sądowej.

Szarlej, dnia 5-go lutego 1926 r.

Dyrekcja wartowników i kluczników w Szarleju.

Pluszczyk, Dyrektor.

Moim szan. klientom i obywatelom Szarleja i okolicy polecam

obuwie męskie**Goodyear Welt**

(pasowne szyte)

„Marko“

(wyrób krajowy)

po jednolitych cenach zł. **27.80**

Lakierki zł. **34.80**

W cenie i jakości jest to obuwie jedynie na miejscu.

Także polecam

obuwie krajowe i zagraniczne

w różnych gatunkach, dla pań, panów i dzieci

po umiarkowanych cenach.

Sprzedawam wykrój skóry i wszelkie przybory do obuwia i dla szewców.

DOM OBUWIA

JAN MZYK

Szarlej, ul. Kamieńska 1.

KONFEKCJA MĘSKA!

Ubrania konfekcyjne od **60 zł.**

i według miary

Karol Lubos, mistrz krawiecki

Polna 14.

Pijcie **MEDINA**

Pijcie **MEDINA**

Hurtowny skład piwa

Tyskiego i Grodzkiego

Fabryka wody sodowej i lemoniady

ZASTĘPSTWO:

Fa. A. Krubasik

Telef. 37 skład piwa Telef. 37

w Radzionkowie.

Pijcie **MEDINA**

Pijcie **MEDINA**

Oton Blida, Szarlej

zast. w restauracji: Przybyłkowa — Renkowa

Telefon 43 ul. Piekarska 23, przy przyst. tramwajowym Telefon 43

Oberża : Restauracja : Lokale posiedzeń

(w oddali zaledwie 10 minut od Wielkich Piekar)

Poleca swój wielki wybór win i szampanów w znanych dobr. gatunkach i po niższych jeszcze jak dotąd cenach! — mianowicie:

W I N A :

		1/2 litr.	1/4 litr.
pomona Cabnet	ca. 12 %	2,00 zł.	
Bordeaux medec.	ca. 12 %	2,20 zł.	2,75 zł.
à la Szamorodner	ca. 14 %	2,30 zł.	2,80 zł.
à la Tokajer	ca. 15 %	2,60 zł.	3,25 zł.
à la Madeira	ca. 16 %	2,90 zł.	3,50 zł.
à la Vermuth	ca. 16 %	3,00 zł.	
à la Malaga	ca. 16 %	3,20 zł.	3,80 zł.
à la Oporto	ca. 20 %	3,40 zł.	
à la Cherry	ca. 25 %	3,90 zł.	4,80 zł.

Prawdziwe franc. konjaki i najlepsze winne wypalanki. — Pierwszorz. likiery i wódki Baczewskiego itd.

Specjalność:

Piwo do domu w dzbankach litrowych

14 % jasne : : : 1/2 ltr. 80 groszy

Marcowe ciemne : : : 1/2 ltr. 90 groszy

Bardzo tanie i smaczne

Spróbujcie a przekonacie się

Rola armji polskiej w Europie.

W prasie z Polski czytamy:

Przed kilku dniami, informując o pogłoskach w sprawie interwencji angielskiej przeciw ewentualnej redukcji armji polskiej — pisaliśmy obszernie o zmianie poglądów Anglii na rolę i znaczenie Polski.

Ta zmiana poglądów wypływa przede wszystkim z ogólnej konstelacji politycznej, która powoduje, że Anglja zagrożona na Wschodzie przez Rosję, a zniechęcona do Niemiec trzeźwiej ocenia istotne stosunki w Europie środkowej.

Z otrzymanych obecnie informacji, opartych na bardzo ścisłych danych wynika, że na zmianę sądu angielskiego o polskim wojsku wpłynął w sposób niezwykle poważny raport gen. Ironside, który przedłożył on rządowi angielskiemu po swoim powrocie z Polski.

Ten wybitny generał angielski, który w czasie wojny dowodził armją, którego znajomość Rosji, — gdzie przed 1914 r. pełnił funkcję attache wojskowego, kwalifikowały specjalnie na znawcę stosunków na Wschodzie — brał udział czynny w polskich manewrach jesiennych. Wszyscy, którzy mieli sposobność zetknąć się bezpośrednio z gen. Ironside, zaobserwowali podczas kilkunastodniowego pobytu w Polsce gruntowną zmianę, jaka w nim zaszła w stosunku do Polski i wojska polskiego. Jest faktem, że przyjechał on do Polski usposobiony niechętnie. Sądził, że zostanie wojsko źle wyszkolone, kiepsko ubrane, nienajlepiej zaopatrzone, z niewystarczającym uzbrojeniem i słabo dowodzone. Krytycyzmu swego nie taił. Wprost przeciwnie, na Wołyniu usiłował jeszcze bronić się przed oczywistymi faktami, świadczącymi o wybitnych walorach armji polskiej — szukaniem „dziur na całym”. Ostatecznie jednakowoż tym faktom uległ, a jako rzetelny Anglik wysnuł z nich natychmiastowe i bezwzględne wnioski. Zachwył, z jakim się odzywał o polskim żołnierzu, polskim podoficerze i oficerze na Pomorzu i w Toruniu świadczył, że pozyskaliśmy w nim gorącego zwolennika i przyjaciela.

„Polska zaskoczyła mnie swym wysiłkiem organizacyjnym w dziedzinie armji i rezultatami, osiągniętymi w tak krótkim czasie w najtrudniejszej dziedzinie państwowej. Polska armja stanowi już dzisiaj wbrew poglądom rozpowszechnianym w Anglii, wystarczające zabezpieczenie własnej, Ojczyzny i niezwykle poważny czynnik pokoju w tej części Europy“.

Oto pogląd, któremu dawał wyraz gen. Ironside w Toruniu i do którego powtórzenia w Londynie zobowiązał się w swem publicznem przemówieniu na śniadaniu pożegnalnem, wydanem w dworze Artusa przez ówczesnego ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego.

Świadectwo tak wybitnego generała nie mogło pozostać bez rezultatów. Armja polska zaś nie po raz pierwszy przyczyniła się do podniesienia powagi Polski zagranicą.

Metoda „unieszkodliwienia“ konwencji genewskiej.

Jak zwalcza się polską szkołę mniejszościową?

Pisaliśmy w swoim czasie o sprawie p. Franciszka Buhla z Grudzie (pow. opolskiego). Sprawa ta jest charakterystyczną dla stosunków na Śląsku Opolskim i dla sposobu w jaki zwalcza się tu postanowienia konwencji genewskiej i wogóle prawa polskiej mniejszości narodowej. Dla tego też nie można przejść nad tą sprawą bez uwag. Przedstawia się ona następująco:

Dnia 24. kwietnia 1925 r. przyszedł do mieszkanka chatupnika, Franciszka Buhla w Grudziecach, leśniczy państwowy Wilhelm Stempel i groził Bohlowi, że jeśli nie zaprzestanie starań o szkołę mniejszościową, to wnet stanie się tu za ciasno dla Buhla i jego rodziny (Sie bekommen dicke Luft zu richen), bo Stempel jest dowódcą trzech organizacji a jego organizacje są silniejsze od organizacji polskiej. Gdy Buhl zagroził Stempelowi, że poda skargę na jego pogroźki, wówczas Stempel odrzekł, że „w krótkim czasie rozstrzygnie o tem sąd ludu“ (Volksjustiz).

Na taki niesłychany gdzieindziej krok urzędnika państwowego wniósł p. Buhl zażalenie do prezydenta rejencji o wdrożenie postępowania dyscyplinarnego przeciwko Stempelowi, oraz zwrócił się do prokuratora w Opolu z doniesieniem o niebezpiecznych pogroźkach Stempla. W każdym innym państwie praworządne winno się takiemu urzędnikowi, jak Stempel, za jego bezprawny postępek wytoczyć śledztwo dyscyplinarne i przenieść w inną okolice, a prócz tego winno odpowiadać z ustawy karnej za niebezpieczne pogroźki i posiedzieć trochę w samotności. Powinno to stać się tembardziej, że Stempel, wyzyskując swe stanowisko urzędnika państwowego, systematycznie występował przeciw prawom mniejszości polskiej, jak o tem świadczy jego wystąpienie przeciw rodzinie Franciszka Kurpiera i przeciw Franciszkowi Panzie z Grudzie.

Ostre zarządzenia Włochów.

Zürich. „Neue Züricher Zeitung“ donosi: W Medjolanie przystąpiły organizacje faszystowskie do przeprowadzenia bojkotu towarów, nadchodzących z Niemiec. Potworzyły się komisje bojkotowe, które nie dopuszczają przyjazdu pociągów z towarami niemieckimi i austriackimi. Równocześnie przystąpiono do masowego wydalania Niemców z Włoch.

Wedle źródeł niemieckich, Mussolini przybył do Medjolanu, gdzie witany owacyjnie wygłosił nową mowę. W mowie tej miał Mussolini zaznaczyć, że Włochy powinny się stać mocarstwem światowym.

Berlin. Wedle krążących wieści rząd Rzeszy niema zamiaru odpowiadać na drugą mowę Mussoliniego, natomiast spór ma być gdzieindziej rozstrzygnięty. Można z tego wnosić, że Niemcy mają zamiar skierować sprawę pod rozstrzygnięcie Ligi Narodów.

Nie prochownia, lecz termometr Europy.

Wiedeń. „Neues Wiener Journal“ zamieszcza rozmowę swego współpracownika z Jerzym Keckenbeckiem, prezydentem gónośląskiego Trybunału Rozjemczego. Keckenbeck m. in. powiedział: Górny Śląsk nazywa się prochownią Europy i przypuszcza się, jakoby najbliższa wojna miała się tam rozpocząć. Mojem zdaniem mija się to z prawdą. Tak polska jak i niemiecka część Górnego Śląska reagują na wszystkie wstrząśnienia międzynarodowe; możemy zauważyć, że nastroje na Górnym Śląsku zaostrzają się za każdym razem, gdy zaostrza się sytuacja międzynarodowa, a łagodnieją, skoro tylko nastąpi jej złagodzenie. Górny Śląsk nie jest prochownią, lecz termometrem Europy. Prezydent Keckenbeck zaznaczył następnie, że międzynarodowe komisje, działające na Górnym Śląsku, przyczyniły się skutecznie do uspokojenia ludności Górnego Śląska. Mogę stwierdzić z radością, mówił Keckenbeck, że trudności, które mamy do zwalczania, nie są tak liczne, jak się z początku obawiano. Jest to zasługa dwu moich kolegów w Trybunale, przedstawiciela Pol-

Prasa niemiecka prowadzi polemikę z drugą mową Mussoliniego. Zdanie Mussoliniego, mówiącego o braku ochrony mniejszości narodowych w Niemczech wywołało, jak widać z głosów z prasy duże zaniepokojenie. Toteż prasa niemiecka stara się na gwałt usunąć wrażenie wspomnianego ustępu mowy Mussoliniego, przytaczając, głoślowne zresztą, dowody na to, że mniejszości narodowe mają rzekomo zapewniony rozwój kulturalny. Argumenty prasy niemieckiej w tej sprawie nie wytrzymują jednak krytyki. Przecież sam p. Stresemann przyznał, że dopiero rząd „chce“ zająć się uregulowaniem życzeń mniejszości narodowych. Od „chęci“ jednak do czynów jeszcze bardzo daleko. Ar- „Chęci“ jednak do czynów jeszcze bardzo daleko. Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

ski i przedstawiciela Niemiec, którzy starają się nieustannie drogą wymiany zdań ze swoimi władzami tłumaczyć w zarodku wszystkie trudności. Na koniec prezydent Keckenbeck wyraził optymizm co do przyszłego rozwoju gospodarczego Górnego Śląska.

Powyższa opinia p. Prezydenta gónośląskiego Trybunału Rozjemczego zasługuje na szczególną uwagę i wyróżnienie. Mamy tu do czynienia z określeniem trainem i wnikliwym. Górny Śląsk sam w sobie wzięty nie jest prochownią Europy, choć wiele sił wrogich pokojowi pracuje w tym kierunku, by tu właśnie założyć prochownię. Bardzo wierzymy P. Keckenbeckowi, że są poważne czynniki skutecznie przeciwdziałające temu. Czuj „termometr gónośląski“ potrzebuje spokoju. Wówczas tylko możliwy będzie rozwój gospodarczy. Za mądre i duchem pokoju cenione uwagi P. Prezydenta Keckenbecka należy mu się wdzięczność i uznanie ludności Górnego Śląska — przyp. Red.

O czem marzy „Ostbund“.

Berlin. Ostawiona organizacja szowinistów niemieckich, „Ostbund“ wysłała ostatnio pismo z pozdrowieniami na ręce prezesa gabinetu Rzeszy, p. Luthra. W piśmie wspomnianem wyraża „Ostbund“ nadzieję, że układ w Locarno powinien ożywić rozkwit Niemiec, a w szczególności „ożywił nadzieję ma rozwiązanie niemieckich wschodnich zagadnień“.

(Tych „nadzieji“ rozmaitych mnoży się w Niemczech coraz więcej i coraz to więcej tych „zagadnień, których realizacja ma przynieść „Deutschlands Wiederaufstieg“. A potem dziwią się

Niemcy, że świat patrzy na te zamierzania z wielką czujnością i że wydarzają się protesty, które Rzeszy przysparzają dużo kłopotów. Tak zwane „zagadnienia graniczne“, powinny przestać psuć atmosferę międzynarodową. Kto chce pokoju — o którym tak pięknie i szumnie mówił p. Stresemann — ten powinien wykluczyć z polityki „graniczne zagadnienia“. Świat przecież rozumie, co się pod tem kryje! Wszelkie „Ostbundy“, powinny skończyć swój niesławny żywot — przyp. Red.)

Cóż na to władze? Pan prezes rejencji opolskiej odesłał wniosek o postępowanie dyscyplinarne przeciwko Stempelowi do pruskiego ministra rolnictwa, domen i lasów dopiero po kilkakrotnej wymianie listów z prawnym pełnomocnikiem Buhla. Pruski pan minister i pan prezes rejencji doszli jednak do przekonania, że tu chodzi tylko o „prywatne spory“ między leśniczym Stemplem a chatupnikiem Buhlem i odpowiedzieli, że wobec tego Buhl może wystąpić tylko ze skargą prywatną. Zapomnieli jednakowoż p. minister i prezes rejencji, że jeśli jakiś urzędnik dopuścił się, nawet poza służbą, pogroźek z § 241 ustawy karnej, wówczas według staro-pruskiej praktyki musiał taki pan odpowiadać dyscyplinarnie, a w każdym razie badano w sposób rzeczowy i bezstronny stan sprawy. W naszym wypadku władze najwidoczniej ograniczyły się tylko do zasięgnięcia wiadomości u oskarżonego urzędnika. Również władze nie chciały wziąć pod uwagę, że szkoła mniejszościowa jest urządzeniem, opartem na ustawie (przecież konwencja genewska została ratyfikowana t. j. zatwierdzona przez parlament) a urzędnik występujący przeciwko takim prawnym urządzeniom dopuszcza się bezprawia i winien być z urzędu usunięty.

Na doniesienie Buhla, skierowane do starszego prokuratora w Opolu w sprawie niebezpiecznych pogroźek Stempla, starszy prokurator odmówił wniesienia skargi, tłumacząc się, że nie widzi w postępowaniu Stempla czynu karygodnego, bo Stempel chciał tylko „ostrzec“ Buhla przed następstwami „niedozwolonych“ starań o szkołę mniejszościową. Dopiero na zwrócenie się do urzędu mniejszościowego w Opolu wyteczył starszy prokurator w Opolu proces Stempelowi i rozprawa sądowa odbyła się dnia 22. grudnia zeszłego roku. Dziwnym zbiegiem okoliczności przesłuchiwał sąd świadków na okoliczności, nic nie mające wspólnego z przekroczeniem karnej Stempla. Prokurator zażądał uznania Stempla winnym usiłowanego wymuszenia (versuchte Nötigung) i skazania go na karę 75 marek oraz kosztu procesowe. Sąd jednakowoż uwolnił Stempla. Charakterystycznym tu jest, że do roz-

prawie rozmawiali sędziowie i obrońca Stempla ze sobą żartobliwie o sprawie Buhla.

Jak się dowiadujemy, przeciwko wyrokowi wniósł obecnie prokurator odwołanie i Stempel stanie jeszcze raz przed sądem.

Na początku wspomnieliśmy, że powyższa sprawa p. Buhla jest charakterystyczną dla stosunków na Śląsku Opolskim. Jest ona w szczególności zmienną dla metody podważania konwencji genewskiej i przesładowania mniejszości. Zauważyć bowiem trzeba, że obecna, poplebiscytowa historia śląska nie zna prawie oficjalnych, otwartych prześladowań lub wystąpień przeciw mniejszości ze strony władz. Nie! Władze starają się zachować zwyczajnie w zewnętrznym postępowaniu poprawność. Natomiast cała usiłna i bezwzględna akcja przeciwko konwencji genewskiej (o ile daje ona prawa mniejszościom) przeciwko naszemu szkolnictwu, językowi, swobodzie stowarzyszeniowej i przeciwko naszemu prawu do piastowania urzędów publicznych prowadzona jest przede wszystkim przez osoby, należące do sfer urzędniczych. Wyzyskują one swe stanowisko, swe wpływy w powiecie i szacunek, z jakim ludność nasza zwykła odnosić się do osób urzędowych. Nadużywając w ten sposób warunki, jakie daje im piastowany urząd, wpływają na ludność w duchu germanizatorskim, pewni, że ujdzie im to bezkarnie. Na skutek tego konwencja genewska staje się w praktyce w dużej mierze bezduśnym papierem, bo ci, którzy kiedyindziej są odpowiedzialni za sumienne wykonanie ustaw, mają co do konwencji genewskiej nieomal zapewnioną w praktyce bezkarność.

W tym właśnie względzie opieką międzynarodową, pod którą znajduje się konwencja genewska, zrobiła bardzo słabe kroki i praw mniejszości w sposób stały i dostateczny jeszcze nie zapewniła. Krot.

Swój do Swego!

**Fabryka
wódki i likierów.**

**Hurtownia
piwa tyskiego.**

**Karol Mutz
Szarlej G.Ś.**

Telefon 73.



**Wina prawdziwe
wielki wybór.**

**Piwo grodziskie
(Grätzer)**